

Tomasz Studencki

Ks. Czesław Urbaniak : postać człowieka, kapłana i kaznodziei

Seminare. Poszukiwania naukowe 16, 581-599

2000

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

TOMASZ STUDENCKI SDB

KS. CZESŁAW URBANIAK – POSTAĆ CZŁOWIEKA, KAPŁANA I KAZNODZIEI

1. RYS BIOGRAFICZNY KS. CZESŁAWA URBANIAKA

Rys ten ma za zadanie przybliżyć osobę ks. Urbaniaka. Obejmuje on w pierwszym rzędzie okres dzieciństwa i młodości. Ujmuje też temat powołania zakonnego, formacji salezjańskiej i lata kapłańskiej posługi. Są to jednak tylko sygnały z życia tego szlachetnego człowieka. Bowiem prawda dotycząca pełni jego życia, znana jest tylko Wszechwiedzącemu Bogu.

1. 1. Dzieciństwo i młodość

Życie jest darem Boga, który pragnie naszego szczęścia. Ks. Czesław Urbaniak dar ten otrzymał i żyć zaczął 11 lipca 1915 roku w Wielodworze, w województwie konińskim. Był jednym z siedmiorga dzieci Kaspra i Julianny z Synowców. Ochrzczony został w kościele parafialnym w Łądku w dniu 15 lipca 1915 roku przez proboszcza parafii ks. Puchalskiego. Rodzicami chrzestnymi byli Marcjanna Siuba i Telesfor Urbaniak z Jaroszyna. Mały Czesio mieszkał początkowo w glinianym budynku krytym słomą na komornym w jednej izbie. Budynek stanowił własność pana Zamiatąły z Łądku. W 1925 roku wybuchł w nim pożar i przez całe lato, aż do września, Czesio mieszkał wraz z rodzeństwem w spalonym domu. Potem przeprowadzili się do państwa Miśkiewiczów do Łądku. Ojciec dzierżawił około 0,5 ha ziemi. Rodzeństwo starsze pracowało dorywczo na majątku w Łądzie. Kiedy siostry Anastazja i Zofia podrosły, również jeździły do pracy w poznańskie, a Czesio wraz z bratem Ludwikiem i siostrą Kazimierą jako najmłodszy zostawali w domu. Jako dziecko stracił ojca, który zmarł w 1920 roku na chorobę

przełyku i gardła – prawdopodobnie raka. Mając dziesięć lat stracił również matkę. Zmarła ona w 1925 roku na raka wewnątrzności. Został sierotą. Rodzeństwem zaopiekowała się najstarsza z siostr – Zofia, która tak wspomina czasy narodzin Czesia: „Przypominam sobie, że po chrzcie Czesia było w domu skromne przyjęcie. Zasiadliśmy wokół stołu, na którym stała miska z kartoflami i śledzie. Wszyscy raczyli się tymi kartoflami z jednej miski”¹. Jest to świadectwo o warunkach ekonomicznych tej wielodzietnej rodziny. Czesio po śmierci matki zaczął chodzić do szkoły podstawowej w Łądku, gdzie ukończył sześć klas. Uczył się bardzo dobrze. Był prymusem. Ponieważ więcej klas nie było na miejscu, musiał chodzić aż do Zagórowa do siódmej klasy. Codziennie chodził pieszo 7 km w jedną stronę. Droga była zła i zima tego roku była bardzo ciężka. Niekiedy zrywał się jeszcze w nocy i wędrował do szkoły w Zagórowie. Nie mieli zegarka, a Czesio nie chciał się spóźnić. Kilka razy musiał czekać pod szkołą, bo przyszedł zbyt wcześnie. W czasie tej zimy dzieci z Zagórowa domagały się, aby wychowawca zawiesił lekcje, bo było bardzo zimno, ale nauczyciel powiedział: „Jeżeli Urbaniaka stać na przyście aż z Łądku, to ja dla was miejscowych szkoły nie mogę zamknąć”². Wracał nieraz do domu ośnieżony, umoczony, wymarznęty. Nie położył się wcześniej aż odrobił wszystkie lekcje. Potem, już nocą, mówił pacierz i szedł spać, żeby rano o świcie zerwać się znów do szkoły. Z Łądku chodził wtedy do Zagórowa sam jeden. W tym czasie też uczył się bardzo dobrze. Lubił swój kościół parafialny w Łądku, gdzie służył jako ministrant. Zaprzyjaźnił się z ks. Gajewskim, który owej mroźnej zimy ofiarował mu swoje rękawice. Zimą byli przeważnie tylko oni obaj w kościele. Gdy skończył siódmą klasę, poszedł do Łądu i chodził tam półtora roku jako eksternista, a potem ostatnie pół roku mieszkał w internacie. Czesio chciał zostać księdzem, bo już jako dziecko budował sobie w domu ołtarzyk i tak po swojemu odprawiał nabożeństwa, powtarzając usłyszane w kościele łacińskie słowa. Widać, że owa myśl o życiu kapłańskim rozwijała się w małym Czesiu już od dzieciństwa. Potrafił on właściwie odczytać wolę Bożą względem siebie i pozostał jej wierny przez całe swe życie.

1. 2. Powołanie, okres formacji salezjańskiej, kapłaństwo

Droga powołania ks. Czesława Urbaniaka jako Salezjanina rozpoczyna się z momentem wstąpienia do nowicjatu w Czerwińsku dnia 22 lipca 1933 roku. Magistrem był ks. Paweł Golla, socjuszem ks. Kazimierz Głąb, a asystentem były misjonarz w Chinach ks. Spinek. Liczba nowicjuszków wynosiła 60 młodych ludzi wywodzących się głównie z naszych ówczesnych seminariów duchownych. Spo-

¹ Wspomnienia rodziny ks. Czesława Urbaniaka, maszynopis, b. sygn., s. 1.

² Tamże, s. 1.

ra grupa pochodziła z Małego Seminarium Duchownego w Łądzie. Wśród nich znajdował się młody, rozwinięty i przyjemny nowicjusz Czesław Urbaniak. Zwracał uwagę swoją koleżeńską, uczynnością i dojrzałością uczuciową. Uzdolniony w kierunku humanistycznym wzbogacał swym talentem różne nowicjackie imprezy artystyczne. Cieszył się ogólną sympatią kolegów. Jeszcze tego samego roku 5 listopada 1933 otrzymał sutannę. Pierwsze śluby jako salezjanin złożył 26 lipca 1934 r. Potem przyszyły lata nauki w seminarium w Marszałkach (1934-1936), gdzie oprócz studiów filozoficznych zdobył przed komisją państwową 6 czerwca 1936 r. maturę. W studentacie filozoficznym wszystkie wolne chwile spędzał w introligatorni, gdzie dla dobra tamtejszej biblioteki wykorzystywał wiadomości zdobyte w szkole zagórowskiej. W czasie studiów przygotowywał na różne uroczystości okolicznościowe akademiki. Autorem większości tekstów był on sam. Asystencję odbywał w redakcji wydawnictwa salezjańskiego w Warszawie, gdzie był redaktorem „Pokłosa Salezjańskiego” i „Młodzieży Misyjnej” oraz w oratorium przy ul. Lipowej (1936-38); następnie w Różanymstoku (1938-39). Teologię rozpoczął 1 września 1940 roku w Krakowie i ukończył święceniami subdiakonatu i diakonatu, których udzielił mu ks. bp Rospond. W czasie studiów teologicznych skupiała się wokół niego grupa mniej zdolnych teologów. Gdy inni samotnie przygotowywali się do egzaminów, on uczył się głośno w gronie swoich słabszych przyjaciół. Studia teologiczne uwieńczył w 1951 r. dyplomem magisterskim, uzyskanym na Uniwersytecie Jagiellońskim na podstawie pracy: „Wpływ lektury na kształtowanie się postawy moralnej młodzieży męskiej”, napisanej pod kierunkiem prof. dra Władysława Wichra. Wybuch powstania odwleknął święcenia kapłańskie. Diakon Urbaniak po ukończeniu teologii pracował wraz z ks. Stefanem Prusiem i z ks. Wacławem Nowaczykiem w Miedniewicach pod Warszawą, gdzie opiekowali się polskimi sierotami. Święcenia otrzymał 23 grudnia 1944 roku w samą wigilię Bożego Narodzenia. Pierwszą mszę św. ks. Urbaniak odprawił o godzinie 11 w Zielonym koło Warszawy, dokąd tymczasowo przeniesiono inspektora północnej prowincji salezjanów. Potem przyszyły lata pracy wśród sierot w Czerwińsku (1945) i w Jaciążku (1946).

Lata 1946-58 ks. Urbaniak spędził w Łodzi w domu przy ul. Wodnej 36 kończąc w tym czasie studia polonistyczne na Uniwersytecie Łódzkim (1946-51), uwieńczone dyplomem magisterskim uzyskanym na podstawie pracy: „Rozwój prasłowiańskiego «r» i «l» semantycznego w języku polskim”, napisanej pod kierunkiem prof. dra Zdzisława Stieborza. Równoległe do studiów ks. Czesław uczył polskiego w szkole technicznej w Łodzi, w łódzkim małym, a potem w wyższym seminarium diecezjalnym. Dojeżdżał z wykładami z literatury polskiej przez jakiś czas do seminarium salezjańskiego w Woźniakowie (1948-49), jako katecheta organizował życie religijne w szkole i internacie szkoły zawodowej, a jako rektor kościoła Matki Bożej Wspomożycielki Wiernych troszczył się o splendor nabo-

żeństw. Nabył wspaniałe paramenta liturgiczne i stroje dla ministrantów, sztandary i chorągwie kościelne. Powstała wtedy ruchoma szopka w okresie Bożego Narodzenia i wspaniałe Groby Pańskie w Wielkim Tygodniu. Ks. Urbaniak chcąc przybliżyć ludziom postacie różnych świętych i rozbudzić ku nim nabożeństwo, sprowadzał ich figury. Oprócz zewnętrznego splendoru nabożeństw i wprost przepychu liturgii ściągała ludzi, niemal z całej Łodzi, do kaplicy na Wodnej osobista gorliwość duszpasterza i jego cudowny dar słowa³. Ten gorliwy, młody kapłan czarował ludzi żarem ducha, zewnętrzną postawą, zdumiewającą wiedzą i czytaniem. Wtedy też, ks. Urbaniak jako reżyser wystawiał na scenie szkoły Jasełka, „Mękę Pańską”, napisaną przez siebie „Obronę Częstochowy” na podstawie „Potopu” Sienkiewicza, „Wenecjusza”, „Walkę o duszę” i wiele innych wspaniałych przedstawień religijnych i misterii, przygotowanych z chłopcami ze szkoły i z oratorium. Oprócz tego wszystkiego, w tym czasie ks. Urbaniak obsłużył wiele parafii oraz łódzkich domów zakonnych.

Potem przyszyły lata dyrektorowania w Sokołowie Podlaskim (1958-1967), gdzie ks. Urbaniak był nie tylko dyrektorem domu zakonnego, ale miał też troskę o kościół św. Jana Bosko, o grupę chłopców z małego seminarium, a także organizował grupę misyjną głosząc setki kazań w różnych parafiach, z wielu okazji. Lata dyrektorowania w Sokołowie to lata Wielkiej Nowenny i peregrynacji obrazu Matki Bożej Częstochowskiej, której ks. Urbaniak towarzyszył niemal od początku do końca swych dni. Przemierzał razem z Matką Bożą diecezje siedlecką, olsztyńską, gorzowską, krakowską, lubelską, sandomierską, warszawską, łódzką, wrocławską, poznańską, gnieźnieńską, płocką, białostocką, częstochowską. To właśnie wtedy powstały pierwsze grupy salezjańskich misjonarzy ludowych i rodził się w Polsce salezjański styl głoszenia rekolekcji i misji. Zaznaczyć jednak trzeba, że: „już przed drugą wojną światową, zwłaszcza w okresie międzywojennym, wśród wielu kapłanów głoszących Słowo Boże można było dostrzec grupę bardziej w kaznodziejstwo zaangażowanych”⁴. W jednym z nielicznych zachowanych listów ks. Urbaniaka czytamy, że przez dziewięć lat pobytu w Sokołowie nie miał dnia wakacji i dosłownie „wypływał” sobie płuca na setkach ambon przenosząc się nocami z miejsca na miejsce, aby rano rozpocząć nową pracę (29.08.67r.)⁵. W innym liście pisze: „Spieszmy z pomocą i ofiarnością do wszystkich okolicznych miejscowości i zgromadzeń zakonnych (...). Za niespełna tydzień jadę na misję, mamy obsłużyć 23 parafie w trzech dekanatach i ciągnąć będziemy robotę bez przerwy od 27 sierpnia do 26 września”⁶. Kontakty z domami zakonnymi i seminariami

³ Por. S. Szmidt, Kazanie żałobne, maszynopis, s. 2.

⁴ A. Świda, *Kaznodziejstwo salezjańskie*, „Biuletyn Salezjański Nostra”, 9 (1975) s. 18.

⁵ Por. S. Szmidt, Kazanie żałobne, s. 4.

⁶ Tamże, s. 4.

w Łodzi ciągle się poszerzały. Ks. Urbaniak poświęcił w tym czasie wiele czasu na głoszenie rekolekcji siostronom albertynkom, salezjankom, służkom, urszulanom, ale on sam tego nie liczył. Jego kapłańskie życie zamykało się między amboną, konfesjonalem i ołtarzem. Wracając do domu szukał wytchnienia i odpoczynku na gospodarstwie.

Potem przyszyły lata dyrektorstwa w Kutnie-Woźniakowie, gdzie też dożył swych lat (1967-1982). Dyrektorem domu był w latach 1967-73, dyrektorem grupy misyjnej, aż do samej śmierci. Bogate życie zużyło go doszczętnie. Ks. Urbaniak, mimo pozorów, nie był aż takim tytanem zdrowia. Już w 1946 r. w Jaciążku lekarz stwierdził u niego zapalenie oskrzeli, ogólne osłabienie organizmu, wybitną niedomogę serca i oświadczył, że chory wymaga szczególnej opieki, lepszego odżywiania i odpoczynku na wsi. Nadszarpnięte zdrowie zużyło się pod koniec życia aż do ostatecznego zdarcia. W Woźniakowie między ks. dyrektorem Urbaniakiem a klerykami nawiązała się serdeczna więź przyjaźni. Jak bardzo silne i głębokie były te więzy świadczy choćby to nieustanne trwanie kleryków przy chorym, a potem dogorywającym współbracie. Ks. Urbaniak, gdy tylko mógł, szedł na każdej przerwie na boisko, by cieszyć się grą i radością kleryków. W czasie ostatnich imienin dziękując wszystkim za serce i życzliwość, gdy wspomniał kleryków głos uwiązał mu w gardle. Rozpłakał się wtedy z rozczulenia i sympatii do młodych współbraci. Zdobyli oni sobie bowiem serce ks. Urbaniaka bezinteresowną służbą i poświęceniem w czasie choroby, której pierwszy atak przyszedł niespodziewanie w czasie obiadu 18 września 1980 r. Po powrocie do zdrowia na nowo podjął się trudu głoszenia misji. Następny atak choroby przyszedł w czasie głoszenia przygotowań do koronacji obrazu Matki Bożej Różanostockiej 7 maja 1981 r. Wprawdzie 9 czerwca ks. Urbaniak wrócił do domu, ale sił już nie odzyskał i zaczęło się powolne dogasanie. Trzeci i ostatni kryzys przyszedł 6 czerwca 1982 r. Wprawdzie pod koniec sierpnia udało się chorego przewieźć na kilka dni do domu, za którym tak bardzo tęsknił, ale zaawansowana cukrzyca, mocznica i postępujące zmiękczenie mózgu sprawiły, że musiał wrócić do szpitala. Mimo wysiłków personelu szpitalnego, modlitw i pomocy ze strony współbraci do zdrowia ks. Urbaniak już nie wrócił. Przygotowany na śmierć przez ks. spowiednika Leona Walaszka i namaszczonej przez ks. dyrektora Zdzisława Wedera zakończył życie rankiem przed godz. 6, 29 października 1982 roku, gdy cała Rodzina Salezjańska obchodziła wspomnienie bł. Michała Rua, pierwszego następcy po św. Janie Bosko.

Ks. Urbaniak był księdzem i w słowie tym zamyka się treść całego jego życia. Będąc księdzem w każdym momencie swego życia oddawał coraz pełniej Chrystusowi siebie i swoje życie. Pracował zawsze na chwałę Bożą z miłością w sercu ku Bogu i ludziom, całkowicie zapominając o sobie. Ks. Czesław Urbaniak odszedł, ale została po nim świetlana pamięć.

2. TWÓRCZOŚĆ I DZIAŁALNOŚĆ KAZNODZIEJSKA

Cała twórczość i działalność kaznodziejska ks. Czesława Urbaniaka dotyczy jego najdłuższego okresu życia i dobrze charakteryzuje lata jego kapłańskiej posługi. Wiernego oddania się w służbie Bogu i ludziom. Mówiąc o działalności kaznodziejskiej ks. Urbaniaka należy wspomnieć o wielkim znaczeniu rekolekcji i misji ludowych, które po części charakteryzują styl salezjańskiej działalności w Polsce.

2. 1. Charakterystyka twórczości

Sama idea pracy misyjnej, głoszenia rekolekcji z różnych okazji i misji ludowych nie jest czymś zupełnie nowym w pracy salezjańskiej. W latach 50-tych ubiegłego wieku ks. Bosko na skutek ożywionej działalności masonerii i innych grup wrogo nastawionych do Kościoła, podjął się głoszenia kazań na szerszą skalę. Chciał ożywiać ducha katolickiego by wierni nie stracili świadomości, że należą do Kościoła i nie poddawali się szerzącemu złu. Na gruncie polskim salezjański ruch misyjny i kaznodziejski w Inspektorii św. Stanisława Kostki zainicjował, a także nadał mu pewne ramy ks. Czesław Urbaniak⁷. W dokonaniu charakterystyki twórczości kaznodziejskiej tego kapłana posłużą wspomnienia tych, którzy bezpośrednio zetknęli się z głoszonym przez niego Słowem i byli jego odbiorcami. Nie jest możliwym, by dogłębnie zająć się kaznodziejstwem ks. Urbaniaka, analizować treść jego kazań i homilii, ponieważ jest to dorobek, który w formie pisemnej pozostawił po sobie w bardzo znikomej ilości. Najważniejsze jednak, że Słowo głoszone przez tego Bożego kapłana, pozostało w sercach wielu siostr zakonnych oraz tysięcy wiernych gromadzących się na rekolekcjach i misjach ludowych, prowadzonych zawsze z wielką gorliwością i oddaniem.

W latach 1946-58, podczas pobytu w Łodzi ks. Urbaniak, nie zaniebując obowiązków nauczyciela w szkole, wygłosił wiele serii rekolekcji i obsłużył dużo parafii oraz domów zakonnych. Często wyjeżdżał głosić kazania misyjne. Wyjeżdżając z Łodzi na rekolekcje w Środę Popielcową wracał dopiero w Wielki Czwartek a gdy został dyrektorem w Sokołowie Podlaskim (1958) wcale nie zwolnił tempa służenia wiernym na ambonie. Pracując na ziemi podlaskiej zawsze dostosowywał myśl do mentalności audytorium. Odczytanie w literaturze religijnej, jakie posiadał w czasie studiów teologicznych w Krakowie, a także wertowanie współczesnych pozycji z tej dziedziny, przy wybitnej pamięci i niepospolitym darze słowa ułatwiało mu znacznie pracę. Ks. Urbaniak starał się rozwijać temat kazania w trzech punktach. Ta trójdzielność pozwalała mu na bezbłędną konstrukcję w roz-

⁷ Por. S. Niemczewski, *Działalność kaznodziejska ks. Cz. Urbaniaka w czasie Peregrinacji Obrazu Matki Bożej Częstochowskiej w Archidiecezji Gnieźnieńskiej w latach 1978-1979.*

wijaniu myśli, czy jakiejś prawdy religijnej. Przełożony miejscowy, ks. Antoni Kołodziejczyk, wyznaczał go niekiedy na odpustowego kaznodzieję do jednej z parafii łódzkich, gdzie głosił Słowo w obecności samego ordynariusza diecezji ks. bp Michała Klepacza. Ekszelencja jako dobry mówca – myśliciel słuchał z uwagą młodego wówczas kapłana, chwalił, ale też nie szczędził uwag i wskazówek, jak lepiej wyrazić myśl, za co młody ks. Urbaniak był mu wdzięczny. Proboszczowie łódzkich parafii prędko spostrzegli doskonałe możliwości kaznodziejskie tego kapłana i angażowali go bardzo chętnie. Prawie we wszystkich kościołach na terenie Łodzi (z wyjątkiem jezuickich) głosił rekolekcje lub misje. Przez kilka lat głosił homilie na każdą uroczystość w Aleksandrowie Łódzkim u ks. Kozińskiego i w Kolumnie u ks. Zimonia. Proboszcz parafii św. Ducha w Łodzi na Placu Wolności przez kilka lat z rządu zlecał mu głoszenie rekolekcji wielkopostnych podziwiając za każdym razem inną tematykę. Zasadniczo nigdy nie robił konspektów do kazań, nie pozostawił żadnych notatek co utrudnia wielce zapoznanie się z ich treścią i stylem. Kunszt słowa przemieniał jego kazania w prawdziwe perły literackie. Nie jeden przykład z kazania stawał się obrazkiem rodzajowym, skróconą nowelką. Ks. Urbaniak nigdy nie przebierał w miejscach pracy. Przyjmował dla siebie i swoich współpracowników placówki według czasu zgłoszeń. Liczyło się dla niego tylko Słowo Boże i ludzie, którym miał je przekazać. Był wyrozumiały dla młodych kapłanów, wchodzących w arkana sztuki kaznodziejskiej. Nigdy nie dawał poznać słabszym swej wyższości. Proszony o rady i poprawki czynił to z wielką kulturą i delikatnością. Potrafił cieszyć się sukcesami innych i nie bał się chwalić swych współpracowników, choć czynił to z umiarem i godnością. Słowem, które głosił zachwycał nie tylko słuchaczy świeckich, ale również budził podziw wśród duchowieństwa. Potrafił czarować słowem i stylem wyrażania myśli. Mówił pięknym, literackim językiem, który chwycił za serce. Zawsze urzekał on swoją wielką prostotą. Mówił naturalnym głosem, bez krzty przesady, czy patosu. Słowa jego płynęły zwyczajnie, prosto z serca do serca. Mówił spokojnie, swobodnie i co najważniejsze w sposób bardzo przekonujący. Słowom jego towarzyszyły: pogodny uśmiech i jasne spojrzenie, a z całej postawy promieniował głęboki spokój. Nauki ks. Urbaniaka na długo pozostawały w pamięci i nie były to nauki głoszone dla efektu, aby jakimś zwrotem na tle politycznym poruszyć opinię społeczną. Były to nauki płynące z głębokiej wiary w Ewangelię i dotyczyły tylko tej sfery. Odzwierciedlały one nieprzeciętną osobowość kaznodziei i jego głębokie życie wewnętrzne.

Oprócz rekolekcji i misji ludowych przeprowadzanych na terenie parafii, ks. Urbaniak głosił rekolekcje siostrom zakonnym. Czynił to przeważnie w wakacje. Rekolekcje te tyczyły przede wszystkim wspólnotowego życia zakonnego, życia sakramentalnego, modlitwy. Dużo miejsca poświęcał ślubom i ich właściwemu realizowaniu. „Pomocą do uświęcenia naszego są śluby. Są to łańcuchy, które łączą nas z Jezusem. One nic nie mają niewolniczego, ale pozwalają wyzwolić się

nam z okowy światowej. Śluby nas nie krępują, ale tylko ci mówią, którzy nie znają i nie mają ducha zakonnego – że śluby to – niewola⁸. Wplatanie epizody o zabarwieniu humorystycznym były mile przyjmowane i pozwalały na całkowitą koncentrację. Oto niektóre z nich: „Jedna z sióstr mówi: to głupota tak się biczować – Ale gdy widziała, że ta i owa się biczuje – to i mnie tak pociągało, że zaczęłam się porządnie tłuc w swoje plecy⁹. Innym razem na konferencji o ślubie posłuszeństwa ks. Urbaniak powiedział: „Albo raz przełożona mówi: proszę Ojca – jak mam dać siostrze jakiś rozkaz, to wolę pięć razy klasztor oblecieć w koło, już nie wiem jak mam podejść do tej siostry, żeby jej nie obrazić, żeby odnieść jakiś posłuch; W Łodzi na rogatkach stoi MO i daje różne znaki – a jedna babka idzie sobie wręcz przeciwnie, a on krzyczy proszę wrócić. – A ona: a tam?... i idzie dalej. Nadjechało auto -a ta fik koziołka. I tak my robimy te koziołki w zakonie. Przełożona mówi do siostry aby coś zrobiła – a ona: a tam... i robi co innego – swoje. Już koziołka zrobiła. I tych koziołków co dziennie siostra nieposłuszna nastawia, bez liku. A w końcu jej to wszystko zbrzydnie i mówi: już nie wytrzymam wszyscy mnie szarpią... A to nie wszyscy mnie... tylko ja wszystkich, bo to spowodowało nieposłuszeństwo, które pociąga za sobą różne konflikty¹⁰. Ks. Urbaniak często głosił rekolekcje siostronom albertynkom w Zakopanym na Kalatówkach. Umiał w konferencjach powiązać szare życie sióstr z ideałami życia zakonnego i chrześcijańskiego. Kochał Brata Alberta, dobrze znał jego ducha i często w naukach stawiał go jako wzór. Powołując się na Brata Alberta mówił min. o miłości, pracy i modlitwie, które są bardzo ważne w życiu wspólnotowym każdego zgromadzenia. „Zasadniczym etapem jest Brata Alberta praca. Zanim Encykliki nam coś powiedzą o pracy, to Brat Albert poprzedził to faktem życiowym. Praca Brata Alberta z Siostrami i Braćmi jest czynnikiem, przez który będzie się przywracała godność człowieka – będzie do utrzymania Sióstr i Braci – będzie wprowadzeniem w wieki, który kłamie że praca jest pohańbieniem, właśnie praca będzie uświęceniem duszy. Musimy te słowa wcielać w życie nasze. Brat Albert mówił – modlitwa aż do kontemplacji a w pracy mają Siostry i Bracia wykuwać swoją świętość. Praca nie jest celem ale uświęceniem... Gdy perliste krople potu zroszą twoje czoło – połącz się z miłością dla Boga. To jest twoja świętość¹¹. Ks. Urbaniak podczas rekolekcji dla sióstr mówił też o Matce Bożej i Jej znaczeniu w życiu Brata Alberta: „Kult do Matki Najświętszej jest mu nieomal największy. Kiedy otwierał ogrzewalnie, wiedział i czuł potrzebę tą, by dać coś tym wyzutym członkom społeczeństwa – to dał im Matkę, – bo wiedział, że matka Najświętsza zara-

⁸ Nauki rekolekcyjne prowadzone przez ks. Urbaniaka, Nauka – Śluby, maszynopis, 1964, s. 12.

⁹ Tamże, Nauka – Zbawić duszę, s. 10.

¹⁰ Tamże, Nauka – O posłuszeństwie, s. 22.

¹¹ Tamże, Nauka – O pracy, s. 69.

dzi wszystkiemu. I swoje dzieło Zgromadzenia ofiarował opiece Matki Najświętszej, i przypominał zawsze: pamiętajcie, że założycielką naszą jest Matka Najświętsza. I w zdumienie wszystkich wprawiał jego kult do Matki Najświętszej – Niepokalanej, bez dewocji. Nabożeństwo do Niepokalanej było przeobrażające go, bo wiedział, że nikt ze zbrukanym sercem nie może być, nie może trwać, bo Matka Niepokalana dźwigać będzie te jednostki wykolejone i kierować ich kroki do Serca Bożego. Ze swoim kultem Brat Albert jest tak zrośnięty do Nowenny Tysiąclecia, bo Matka Jasnogórska jest tak wyróżniona jego miłością. Jego różaniec był wypoczynkiem na stacji, ale gdy go odmawiał, to ci co patrzyli, to budowali się jego skupieniem i pobożnością. To jest ten złoty łańcuch, który ma wiązać jego Zgromadzenie z Matką Jasnogórską. I ta modlitwa różańcowa ma przypominać, że różaniec jest tym węzłem miłości z Maryją¹². Ks. Urbaniak jako bardzo zdolny i utalentowany kaznodzieja miał wielki dar oddziaływania na słuchaczy. Siostry, które go słuchały, pragnęły by znowu mogły korzystać z rekolekcji przez niego głoszonych. Nauki jego były łatwe do przyswojenia, pogładowe, oparte na licznych przykładach z życia zakonnego. Szczególnie bardzo mocno podkreślał wagę życia wspólnotowego, ducha rodzinności i wzajemnej życzliwości. Charakterystycznym powiedzeniem ks. Urbaniaka było, że: „albertynka ma być albertynką, a nie u albertynek”¹³. Bardzo podkreślał wielką rolę przełożonych, twierdząc że: „od przełożonej najczęściej zależy cały profil domu zakonnego”¹⁴. Dobry przykład stawił jako sposób budzenia nowych powołań – mawiał: „dom zakonny, który nie daje Zgromadzeniu powołań nie zdaje egzaminu zakonności i apostołskiego oddziaływania”¹⁵.

Cała działalność ks. Urbaniaka to tytaniczna praca nad wewnętrzną wartością człowieka. Można powiedzieć, że był on artystą słowa polskiego. Ks. Urbaniak głosząc rekolekcje i misje ludowe oddziaływał nie tylko słowem, nie tylko modlitwą, ale własnym życiem i postawą.

2. 2. Kult Maryi w twórczości ks. Urbaniaka i krótka ocena pracy misyjnej Salezjanów

Całe kaznodziejstwo ks. Urbaniaka jest właściwie odbiciem jego wielkiej czci i nabożeństwa do Matki Bożej. Potrafił mówić o Maryi pięknie i jakby w uniesieniu. W każdym niemal kazaniu była o Niej myśl, przykład z Nią związany. Wykorzystywał każdą okazję, aby wiernych zachęcić do nabożeństwa ku Matce

¹² Tamże, Nauka – Duch modlitwy u Brata Alberta, s. 81.

¹³ Wspomnienie Przełożonej G. ss. Albertynek, maszynopis, s. 1.

¹⁴ Tamże, s. 1.

¹⁵ Tamże, s. 2.

Bożej Wspomożycielki Wiernych. W czasie misji wprowadzał msze poranne z kazaniem o Matce Bożej. Jej oddawał swoje głoszenie, pracę w konfesjonale i całe misje, a Matka Boża sprawiała, że stawały się owocne. Chętnie podejmował się kazań odpustowych i całych misji związanych z czcią Matki Bożej. Ks. Urbaniak jako gorący czciciel Matki Bożej zasłużył się szczególnie w przygotowaniu do Peregrynacji Obrazu Matki Bożej Częstochowskiej w niejednej diecezji. Jako misjonarz przemierzył duży szmat ziemi polskiej. Głosząc Słowo Boże z wizerunkiem Maryi w wędrującej Kopii Jasnogórskiego Obrazu jeździł od miasta do miasta, od wioski do wioski głosząc w kościołach kazania misyjne. Potem, gdy nie wolno było z Obrazem, jeździł bez Niego, niestrudzenie przeprowadzając rekolekcje Maryjne. Nie omijał też Łodzi goszcząc w wielu kościołach parafialnych. W niektórych nawet po kilka razy, np. św. Ducha i św. Wojciecha. Bywało, że prowadził w Łodzi rekolekcje w dwóch kościołach: w jednym kończył, w drugim już rozpoczynał, wobec czego wypadało mu niekiedy wygłosić ponad dziesięć kazań dziennie. Ks. Urbaniak wzniosłe i głębokie prawdy podawał zawsze w prostej i jasnej formie. Treść swoich nauk wzbogacał nowymi doświadczeniami i przykładami zaczerpniętymi z aktualnego życia.

Opierając się na działalności księdza Urbaniaka, który „wypluwał” sobie płuca na setkach ambon należy zaznaczyć wkład całego Zgromadzenia Salezjańskiego w głoszenie misji, związanych ze wzrostem kultu do Matki Bożej¹⁶. Ks. Urbaniak uutorował ścieżki, którymi poszli inni głosząc Słowo Boże w licznych parafiach. Jako kierownik grupy misyjnej z Woźniakowa, ks. Urbaniak podjął się na zaproszenie ks. Prymasa Wyszyńskiego wraz ze swoją grupą, pracy przygotowania archidiecezji gnieźnieńskiej do Peregrynacji Obrazu Matki Bożej Częstochowskiej. Działalność Salezjanów mocno zaznaczyła się na tle ogólnopolskiej działalności duszpastersko-misyjnej innych zakonów w kraju. Dokonując oceny tej działalności, należy oprzeć się na opiniach z parafii, w których misje peregrynacyjne głosił ks. Urbaniak. Wśród tych opinii na pierwsze miejsce wysuwa się stwierdzenie, że misjonarze pracowali gorliwie, sumiennie wykonując swoje obowiązki. Wielu proboszczów zwróciło uwagę na sposób przekazywania Słowa Bożego i łączność duchową misjonarza z wiernymi. Podkreśla się fakt postawy modlitewnej misjonarza, co emanowało i udzielało się słuchaczom. W wyniku całej duszpasterskiej akcji związanej z peregrynacją, a w tym także misji prowadzonych przez Salezjanów parafie rozmodliły się, rozśpiewały i wzrosło zainteresowanie się życiem kościoła. Wzrosła również liczba powołań kapłańskich i zakonnych, ożywiło się życie religijne w rodzinach. Ożywił się kult Maryjny, co dało się zauważyć po większej ilości uczestników na Mszy św. w soboty, odmawianym przez parafian Różańcu i śpiewaniu Godzinek do Matki Bożej. Nie ulega wątpliwości, że cała dusz-

¹⁶ S. Szmidt, Kazanie żałobne, s. 4.

pasterska akcja związana z peregrynacją, a w tym także misje prowadzone przez Salezjanów, spełniły swoje zadanie. Analizując program misji, łącznie ze sposobem w jaki realizowali go misjonarze salezjańscy, odnaleźć można swoiste rysy, których pozbawione są misje głoszone przez inne zakony. Misjonarze salezjańscy potrafili opracować pewien schemat misji i niektóre jego części składowe, będące niewątpliwie czymś oryginalnym. Cały układ i przebieg misji był tak pomyślany, by włączyć w nie całą parafię, wszystkie stany i grupy parafialne. Pierwsi kaznodzieje – misjonarze znaleźli się w trudnej sytuacji. Z entuzjazmem i pokorą musieli szukać odpowiednich dróg celem dotarcia do każdego człowieka. Do tych pionierów należał bez wątpienia ks. Czesław Urbaniak, który nie pozbawiony obowiązków we własnym domu, oddawał się jednocześnie pracy kaznodziei rekolekcyjnego i misyjnego¹⁷. Gwiazdą przewodnią ks. Urbaniaka w tym działaniu była Maryja. Ona uczyła go żyć, pracować i cierpieć. Niewątpliwie towarzyszyła mu i jego współpracownikom w przeprowadzaniu rekolekcji oraz misji ludowych, które zawsze przynosiły oczekiwane owoce.

3. WSPOMNIENIA I ŚWIADECTWA

Ks. Urbaniak pozostał w sercach i umysłach wszystkich, z którymi żył, pracował i którym służył jako kapłan – salezjanin. Świadczą o tym liczne wspomnienia pośmiertne, które odkrywają prawdę o tym wielkim człowieku i pozwalają go lepiej poznać. Zadaniem tej części pracy jest przytoczenie wspomnień i świadectw krewnych, współpracowników oraz znajomych i przyjaciół ks. Urbaniaka, które najlepiej uwidaczniają jego osobę.

3. 1. Wypowiedzi krewnych

Ks. Cz. Urbaniak już od samego początku swej posługi kapłańskiej odznaczał się ogromną ofiarnością i poświęceniem. Oto jak wspomina ks. Czesława jego szwagier Franciszek Paszak: „Przez całą wojnę nie dawał o sobie żadnego znaku życia. Dopiero pod koniec wojny od ks. M. Kamińskiego dowiedzieliśmy się że żyje. W lutym 1945 r. wrócił do Łądku wraz z ks. Bańdo i ks. Barteckim i pozostał tam do maja. W tym czasie obsługiwał kościoły w Łądku, Cieninie Kościelnym i Kowalewie, ponieważ nie było tam księży. Gospodarze wozili go od kościoła do kościoła furmanką. Był tak wycieńczony, że pewnego razu w Cieninie Kościelnym w czasie mszy św. upadł zemdłony na podłogę. Nieprzytomnego wyniesiono

¹⁷ Por. S. Niemczewski, *Działalność kaznodziejska ks. Cz. Urbaniaka w czasie Peregrynacji Obrazu Matki Bożej Częstochowskiej w Archidiecezji Gnieźnieńskiej w latach 1978-1979.*

z kościoła. Był wycieńczony, a do tego trzeba było mszę św. odprawiać na głodniaka. W Łądku nie było wtedy monstrancji i paramentów. Aby rezurekcja wypadła uroczyście wraz z jednym parafianinem wspólnie wyrzeźbili w drzewie monstrancję. Również dzięki jego inicjatywie gospodynie poszyły ornaty i inne szaty liturgiczne¹⁸. Ks. Urbaniak mimo licznych obowiązków nigdy nie zapomniał o swojej rodzinie. Pamiętał o niej przede wszystkim w modlitwie. Najczęściej przyjeżdżał do swojej siostry Zofii, która zastąpiła mu przedwcześnie zmarłą matkę. Dom rodzinny odwiedzał bardzo rzadko i zazwyczaj na bardzo krótko. „Zawsze żywo interesował się sprawami rodziny, wypytywał o każdego z nas, o krewnych, o księży pochodzących z Łądku. Kiedy był u nas w domu trochę dłużej, zawsze rezerwował sobie czas na odmawianie brewiarza. Wtedy opuszczaliśmy pokój, a on tam sam się modlił. Był człowiekiem niezwykle skromnym w sposobie życia i bycia. Można powiedzieć, że żył i pracował tylko dla samej idei. Nic z tego dla siebie w sensie materialnym nie miał¹⁹. Był ze swoimi najbliższymi w najtrudniejszych chwilach życia. „Pamiętam jeszcze taki moment: moja matka była bardzo chora. Wujek wpadł do nas zaledwie na kilka chwil między jednymi a drugimi rekolekcjami. Przywiózł ze sobą wodę z Lourdes i powiada: Naściu, bo tak zawsze nazywał mamę a swoją siostrę, przywiozłem ci teraz naprawdę dobry lek, cudowny. Matka biorąc flaszeczkę z cudowną wodą, którą potem przez cały czas choroby popijała po kropelce, powiedziała: Dziękuję, Czesiu i łzy jej stanęły w oczach. Tego momentu nie zapomnę do końca życia²⁰. Podobnie wypowiada się siostrzenica ks. Urbaniaka – Laura Dobosiewicz: „Kiedy mój brat Hubert przebywał w szpitalu i miał ciężką operację serca, wszyscy byliśmy psychicznie wyczerpani i załamani oczekując na wynik operacji. Właśnie wtedy wujek dodawał nam otuchy i łączył się z nami duchem i modlitwą. Również był z nami w trudnych chwilach choroby mej matki, a swej siostry Anastazji. Wpadając wtenczas do rodzinnego domu na godzinę, lub dwie, pocieszał chorą i nas wszystkich. Po każdym przyjeździe wujka byliśmy jakby silniejsi, łatwiej było nam przeżywać te straszne chwile. Wujek Czesiek nigdy nie miał czasu na dłuższe rodzinne spotkania i rzadko brał udział w rodzinnych radosnych uroczystościach. Spotykał się z nami najczęściej na pogrzebach krewnych²¹. Wśród wspomnień rodzinnych znajdują się również wspomnienia siostrzeńca ks. Urbaniaka – Huberta Paszaka. Był on uczniem łódzkiego małego seminarium duchownego, w którym ks. Urbaniak uczył łaciny i języka polskiego. Wspomina, iż: „Wchodził i po modlitwie rozpoczynał sprawdzanie wiadomości. W ocenach był bardzo sprawiedliwy, ale mimo

¹⁸ Wspomnienia rodziny ks. Czesława Urbaniaka, maszynopis, s. 2.

¹⁹ Tamże, s. 6.

²⁰ Tamże, s. 6.

²¹ Tamże, s. 7.

to wszyscy, a może dlatego wszyscy drżeli, aby właśnie nie odpowiadać. Na przerwach otaczaliśmy ks. Urbaniaka i wtedy opowiadał nam najróżniejsze historie. Pewnego razu na dłuższej przerwie spotkali się ks. Urbaniak i ks. Zdunek. Obok stały stoły ping pongowe, więc sprowokowaliśmy obu do gry. Robiliśmy to dla ubawu bo nikt nie przypuszczał, że ks. Urbaniak taki poważny, potrafi grać w ping ponga. Jakie było nasze zdumienie, kiedy obaj wyzwanie przyjęli i rozpoczął się na naszych oczach arcyciekawy mecz, któremu krzykiem dopingowaliśmy z całego serca. Dzięki ks. Urbaniakowi organizowane były często wieczory literackie, poetyckie, spotkania ze znanymi literatami i piękne akademiki. Dzięki niemu często byliśmy zapraszani na Wodną z rozgrywkami w różnych dziedzinach sportu, albo też na przedstawienia. Ks. Urbaniak grał z nami i to cieszyło nas najbardziej²². Jak wynika z powyższych wspomnień, uczniowie lubili ks. Urbaniaka za jego szlachetne serce. Dla każdego bowiem, był nie tylko wykładowcą, przełożonym i wychowawcą, ale też przyjacielem. W rodzinnych wspomnieniach pozostał jako człowiek dobry, troskliwy i odpowiedzialny w wykonywaniu swoich kapłańskich obowiązków.

3. 2. Wspomnienia współbraci

Począwszy od nowicjatu ks. Czesław Urbaniak budował swą postawą innych. „Czesiek był dobrym partnerem w siatkówce i koszykówce. Staraliśmy się być w tej samej drużynie. Grał chętnie, dobrze i stwarzał miłą koleżeńską atmosferę. Był on towarzyski nie tylko w grach, ale i przy pracy fizycznej. Nigdy nie słyszałem u niego słowa krytyki, niezadowolenia, czy szemrania. Do każdej nawet najtrudniejszej pracy był pierwszy. Nigdy od niej się nie wzbraniał. Zdolności miał do języków (łaciny i greki), chętnie pomagał innym. Przedmioty ściśle nie robiły mu zbyt trudności. Lubił czytać książki. W studium nie marnował ani jednej chwili. Stale był czymś zajęty. Nie słyszałem nigdy by się z kimś posprzezcza, czy kogoś wyróżniał. Wszyscy byli przez niego jednakowo traktowani. Czesiek był wesoły, życzliwy i pogodny, a przede wszystkim prostolinijny. Tryskał humorem, dowcipem, zaangażowaniem do wszystkiego, co wykonywał. Kochał harcerstwo, bo lubił gry, zabawy, zawody, śpiew i radość, a to było treścią i harcerstwa i jego pogodnego, sumiennego życia²³. Do najbardziej bohaterских okresów życia ks. Urbaniaka należy czas przeżyty zaraz po wojnie w Jaciążku, gdzie od 1945 roku prowadzono cztery klasy gimnazjum i niewielką szkołę zawodową. Ks. Urbaniak pełnił tam funkcję katechety domu i rektora kościoła. Posiadał cechy wspańskiego wychowawcy. Pociągał młodzież swym wyglądem zewnętrznym

²² Tamże, s. 4.

²³ W. Jacewicz, maszynopis, s. 1.

a przede wszystkim swą bogatą osobowością. Był dobrym psychologiem i budził zaufanie ludzi młodych, co ogromnie pomagało mu w pracy wychowawczej. Czarował wszystkich pięknem swego słowa, głoszonymi kazaniami i wykładami z literatury polskiej. Późną jesienią 1945 r. Salezjanie zgodzili się przyjąć pod opiekę ponad dwustu bezdomnych chłopców. Wszyscy zaczęli walczyć o życie fizyczne i duchowe tych nieszczęśliwych polskich dzieci. „Największy ciężar tej pracy spadł na ks. Urbaniaka, który ich osobiście mył, czyścił z robactwa i leczył ze świerzbu i innych chorób. Wszystkie wolne chwile spędzał w szpitaliku, aby leczyć i podnosić na duchu chorych chłopców”²⁴. Dla tych chłopców zorganizowano szkołę podstawową a najwięcej lekcji miał ks. Urbaniak. On też prowadził teatrzyk zakładowy, w którym sam był reżyserem i dekoratorem. W tym czasie bardzo mało sypiał, co w połączeniu z ogromem pracy, niekorzystnie odbiło się na jego zdrowiu. „Ks. Urbaniak znał się na wszystkim i umiał każdej biedzie zaradzić. Przede wszystkim nie bał się żadnej roboty. Można go było spotkać przy balii z praniem, przy garnkach, a równocześnie potrafił zorganizować akademie i zabawić chłopców opowiadaniem. Był dla tych sierot i matką i ojcem i nauczycielem, wszystkim. Ciągłe pracował ponad normę i ponad ludzkie siły. To było chyba najbardziej charakterystyczne w jego życiu. Po prostu nie umiał się oszczędzać. Trzeba też powiedzieć, że to zapracowanie było w wielkiej mierze wynikiem jego dobrego serca i uczynności. Każdemu chciał przyjść z pomocą, nikomu nie chciał odmówić, choć niekiedy był po prostu wykorzystywany. Był świadom tego, ale mimo to nie zmienił swojego postępowania. Po prostu zdzierał się za i dla innych”²⁵. Ks. Urbaniak nie żałował dla współbraci ani czasu, ani własnych sił. Wracał często z rekolekcji przemęczony i wyczerpany, ale właśnie wtedy okazywał im najwięcej serca oraz ojcowskiego przywiązania. Gdy trzeba było bronił współpracowników i troszczył się jak ojciec o ich potrzeby materialne. Jedną z największych cech ks. Urbaniaka jako dyrektora była jego troska o wykształcenie współbraci. Dzięki niemu wielu ukończyło Prymasowskie Studium Życia Wewnętrznego w Warszawie inne kierunki studiów. „Potem spotkałem się na dłużej z ks. Urbaniakiem w Woźniakowie. Był dyrektorem grupy misyjnej. Każdy z nas w tamtych latach czuł się naprawdę w domu, u siebie. Wspólne posiedzenia i dyskusje w jego pokoju z różnych okazji stwarzały atmosferę prawdziwie rodzinną”²⁶. Ks. Urbaniak pozostał chyba najbardziej w sercach i umysłach kleryków, którzy opiekowali się nim w czasie długiej i ciężkiej choroby. Na skutek cukrzycy niedowidział i był bardzo osłabiony. Gdy do cukrzycy przyłączyła się choroba nerek i zapalenie opon mózgowych, dłuższy okres czasu przebywał w szpitalu. „Przez dwa tygodnie czuwal-

²⁴ E. Cesarz, maszynopis, 1984, s. 1.

²⁵ W. Nowaczyk, Wspomnienia o ks. Cz. Urbaniaku, maszynopis, s. 1.

²⁶ E. Cesarz, s. 2.

śmy przy nim zmieniając się co trzy godziny. Dzień i noc otaczaliśmy nieprzytomnego ks. Dyrektora opieką i modlitwami. W czasie tej choroby zacząłem jeszcze więcej szanować ks. Urbaniaka. Stał mi się bardzo bliski. Podziwiałem jego cierpliwość w znoszeniu dolegliwości. Nigdy się nie skarżył na swój stan, na cierpienia, na naszą nie zawsze umiejętną pomoc²⁷. Gdy ks. Urbaniak poczuł się lepiej, mimo dobrych rad by pozostał w domu, wyruszył by poprowadzić kilkudniowe przygotowanie parafii przed koronacją obrazu Matki Bożej Różanostockiej. Radość jednak z odzyskania zdrowia była krótka, ponieważ pierwszych dniach maja znaleziono go nieprzytomnego w Białymstoku i trafił znów do szpitala. „Jestem Bogu wdzięczny, że pozwolił mi być tak blisko tego wspaniałego kapłana. Podziwiałem jego prostotę i ubóstwo. Oprócz niewielkiej biblioteczki, biurka zawalonego zawsze stosem korespondencji i szafy, prawie nic więcej nie było. Miał jeszcze lampę i stare lampowe radio. W szafie troszkę bielizny, ale wszystko połatane i znoszone. Mimo tego ubóstwa osobistego nie był człowiekiem skąpym. Sam byłem obdarowywany przy lada okazji. Dzielił się obrazkami, różańcami, wszystkim co dostał w prezencie. Często było to dla mnie aż zenujące²⁸. Ks. Urbaniak jako spowiednik był bardzo ceniony przez kleryków. Był przede wszystkim mądry i życiowy. Dawał penitentom konkretne zadania i wskazówki. Umiał prowadzić człowieka do cnoty, do Boga i za to był ceniony. Ks. Urbaniak chwalił sobie bardzo wielu współbraci. Dużo dobrego mówił o ks. dyrektorze Zdzisławie Wederze, który mu okazywał wiele serca i pomocy w chorobie. Dużo ciepłych słów mówił o ks. Gałaju, swym przyjacielu, z którym łączyły go długie lata współpracy i który pomagał mu w wypełnianiu obowiązków dyrektora oraz w załatwianiu wielu innych spraw. Ks. Urbaniak był zadowolony ze swej drogi życia. Kochał kapłaństwo i dlatego chętnie rozmawiał z młodymi ludźmi, szukającymi celu życia. Chciał zarażać ich swoją radością i szczęściem. Dzięki niemu wielu chłopców znalazło się w seminariach zakonnych i diecezjalnych. Wyszukiwał powołania do małego seminarium w Sokołowie. Prowadził specjalny zeszyt z nazwiskami kandydatów i tak z nimi długo korespondował, aż znaleźli się seminarium. Pierwsza rzecz, jaka człowieka uderzał w kontakcie z ks. Urbaniakiem, było jego rozmodlenie. Kochał różaniec i modlił się na nim wszędzie i o każdej porze dnia, gdy tylko miał wolną chwilę. Ks. Urbaniak był skromny i delikatny w obejściu i kontaktach z drugimi. Sam niewymagający i zapominający o sobie, potrafił być nadzwyczaj delikatny i troskliwy, gdy chodzi o drugich. W rozmowach i bliższym kontakcie uderzała człowieka głębia duchowa i wewnętrzne urobienie. Z samej nawet twarzy promieniowało skupienie. Nie wstydził się przyznawać do tego, że jest Salezjaninem. Już samo nabożeństwo do Wspomożycielki było tego świadectwem. Chętnie też

²⁷ J. Dubiniec, maszynopis, s. 1.

²⁸ Tamże, s. 2.

mówił o św. Janie Bosko i Zgromadzeniu²⁹. Wszystkie przytoczone powyżej wspomnienia świadczą, że ks. Urbaniak pozostał w sercach i umysłach współbraci, jako dobry przełożony, przykładny współbrat i ceniony przyjaciel, na którego można było zawsze liczyć.

3. 3. Świadectwa znajomych i przyjaciół

Ks. Urbaniak zawsze odznaczał się gotowością pełnienia woli Bożej, która szła w parze z gotowością służenia drugiemu człowiekowi. „Gdy widział, że jest potrzebny zapominał o sobie, o swoim zmęczeniu. Był to człowiek głęboki. Żył na co dzień Ewangelią. I w taki właśnie sposób realizował w swoim życiu ubóstwo ewangeliczne. Ludziom dawał, swój czas, siły, zdrowie. Ale dla siebie nigdy nie chciał nic. Nie pragnął nawet uznania. Nie szukał własnego zadowolenia, przyjemności. Prosił tylko często o jedno: o modlitwę, szczególnie w okresie pracy misyjnej, a potem ciężkiej choroby. Nie liczył bowiem nigdy na własne siły. Zachowując w pamięci słowa Chrystusa: Beze Mnie nic uczynić nie możecie – wierzył mocno, że tylko Bóg może uczynić jego pracę skuteczną, jak również, że tylko On sam może wesprzeć go w ciężkiej chorobie”³⁰. Ks. Urbaniaka cechowała ogromna pracowitość. Na misje, które trwały cały tydzień, przyjeżdżał zwykle z drugim księdzem, swoim pomocnikiem. Wygłaszał dziennie po kilka nauk i bardzo dużo spowiadał. Był cenionym spowiednikiem i kierownikiem duchowym wielu siostr a przede wszystkim osób świeckich. Swoimi serdecznymi i mądrymi radami pomógł wielu ludziom. „Konfesjonał jego był zawsze obleżony. Pamiętam jak podczas misji w jednym z kościołów, gdy ludzie stojący w kolejce przy jego konfesjonale, zdenerwowani szeptali, że ksiądz nie zdąży wszystkich wyspowiadać, on się wychylił z konfesjonału i uspokajał ich: będę tu dzisiaj tak długo, aż wszystkich wyspowiadam. Dowiedziałam się potem od znajomej, że spowiadał tego dnia do późna w nocy”³¹. Ks. Urbaniak gdy chodziło o chwałę Bożą nie szczędził sił i zdrowia. Pomimo nawału pracy spowiadał zawsze bez pośpiechu i cierpliwie wysłuchiwał każdego do końca. Był zawsze spokojny, opanowany, skupiony. Takim, ks. Urbaniak pozostał również w pamięci siostr albertynek, którym często głosił rekolekcje. „Ks. Dyrektor Urbaniak robił na mnie wrażenie człowieka świętego. Zawsze pogodny, zrównoważony, rozmodlony, zjednoczony z Bogiem. Ogromnie lubiłam słuchać jego konferencji. (...) Mówił lekko, przystępnie, można było słuchać przez cały dzień i nie czuło się zmęczenia. Mówił praktycznie i ży-

²⁹ Por. Z. Korcz, Wspomnienia Misjonarza – Współpracownika ks. Cz. Urbaniaka, maszynopis, 1983, s. 1.

³⁰ J. Hanicz, Wspomnienia o śp. ks. mgr Cz. Urbaniaku, maszynopis, s. 3.

³¹ Tamże, Okres gdy był misjonarzem, s. 1.

ciowo. W rozmowie z nim wyczuwało się wielki szacunek do wszystkich. Chodziłam czasem do rozmownicy i zauważyłam, że gdy nie raz poruszyłam jakiś temat może nawet nie interesujący, ani ciekawy, to ks. Urbaniak wykazywał duże zainteresowanie, chętnie kontynuował rozmowę na ten temat, a miał dar mowy i szeroką wiedzę, więc dużo można było skorzystać z takich rozmów. Obserwowałam jak nie raz w przejściach z domu do domu rozmawiał z Siostrami. Dla każdej z Sióstr miał życzliwy uśmiech, dobre słowo, czy radę. To był prawdziwy Salezjanin odznaczający się miłością Boga, Wspomożycielki Wiernych, św. Jana Bosko i ukochaniem człowieka³². Ks. Urbaniak podczas dyrektorowania w Sokołowie Podlaskim 1985 roku zmienił zupełnie zwyczaje swojego poprzednika. „Nie utrzymywał na szerszą skalę kontaktów z zaprzyjaźnionymi dotychczas rodzinami, a zwłaszcza z ludźmi, którzy prowadzili wysoki standard życia, często zapraszając gości, a najczęściej księży. Nie bywał i nie przyjmował gości u siebie, lecz z całą ofiarnością troszczył się o ludzi biednych, samotnych, pomagając im nawet materialnie. Nie działał na efekt, lecz pracował w pokorze i dla dobra innych, zarówno współbraci jak i niektórych mieszkańców i sympatyków dzieła salezjańskiego³³. Postać ks. Urbaniaka utkwiała głęboko w pamięci całej rodziny Rabęckich, którzy pod ciężarem nieszczęścia doznali od niego pociechy i duchowego wsparcia. „(...) Zналиśmy ks. Urbaniaka od wielu lat i naprawdę dużo zawdzięczamy jego żarliwym modlitwom i szlachetności. (...) Był to człowiek tak dobry i szlachetny, że pamięć o nim będzie trwała w mojej rodzinie, dopóki żyć będziemy. Poznałem ks. Czesława w r. 1953, gdy przebywał w Łodzi w kościele salezjańskim na ul. Wodnej. On oddał ostatnią przysługę mojej siostrze Wiesławie, która zmarła mając 23 lata. Okazał nam wtedy dużo serca i współczucia, zwłaszcza w czasie pogrzebu na Zarzewie. Krótco potem w sierpniu 1958 r. mój czteroletni syn Jurek zachorował na straszną chorobę Heine-Medina (...) Wtedy właśnie wraz z żoną znaleźliśmy w ks. Czesławie ostoje wiary. On podniósł nas na duchu, przywrócił nam nadzieję, że Matka Boża może uprosić u Boga nawet cud. Tak właśnie się stało. Zachęcony przez niego udałem się pieszo na Jasną Górę i po powrocie mój synek na własnych nóżkach wyszedł przed barak szpitalny. Pod koniec miesiąca dziecko wróciło na własnych nóżkach do domu. Tą łaską okazaną nam przez Boga byliśmy razem z ks. Urbaniakiem wzruszeni do łez. Od tej chwili nasza znajomość zmieniła się w serdeczną przyjaźń (...) Mój syn, tak jak i cała rodzina jeszcze nie raz odczuliśmy na sobie zbawienny wpływ modlitw ks. Urbaniaka. Jurek potem też chorował, ale Bóg pozwolił, że zawsze wychodził z choroby zdrów i dziś po ukończeniu medycyny pracuje jako lekarz. Pomoc duchową ks. Urbaniaka uczcił mój ojciec, dziadek Jurka, wierszem z którego przytoczę zakończenie:

³² S. Franciszka, Wspomnienie o śp. Ks. Dyrektorze Urbaniaku, maszynopis, s. 1.

³³ J. Kołodziejska, Wspomnienie, maszynopis, Sokołów Podlaski 1984, s. 1.

Moc ducha i siła skromnego kapłana,
modlitwy żarliwe wznoszone do Pana,
Słowa jego pełne bez granic otuchy
zrzuciły z rodziców zwątpienia okrucy.
Ten ksiądz salezjanin, szlachetny, jedyny,
żyć będzie w pamięci Rabęckich rodziny...

Jeszcze raz chcę podkreślić, że postać księdza Urbaniaka głęboko tkwi w pamięci i sercu całej naszej rodziny, a ja co wieczór modłę się za niego³⁴. Ks. Urbaniak był znany i ceniony przez ludzi, kapłanów a również biskupów. Dał tego wyraz biskup sufragan podlaski Wacław Skomorucha w swym krótkim liście pośmiertnym. „Z księdzem Czesławem Urbaniakiem nie współżyłem i nie obcowałem tak długo i tak blisko, żebym mógł poznać Go dobrze. Swoją znajomość zawdzięczam spotkaniom z Nim przy różnych okazjach przez wiele lat. Śp. Zmarły pozostał w mojej pamięci jako szlachetny człowiek oraz dobry zakonnik i kapłan, oddany Bogu i Kościołowi, światły, otwarty na świat i ludzi, ich życie i problemy. Ks. Urbaniak odznaczał się wysoką kulturą, był zawsze pełen pogody i życzliwości dla drugich. W moim przeświadczeniu zmarły stawiał sobie wysokie wymagania, dla innych zaś był wyrozumiały. Umiał współżyć z kapłanami, z duchowieństwem diecezjalnym. Był dobrym kaznodzieją, gorliwym w głoszeniu Słowa Bożego. Dla Jego walorów ludzkich i kaznodziej-skich zapraszano Go chętnie do parafii dla przeprowadzania misji, rekolekcji czy triduum. Wszędzie, gdzie przebywał, zostawił po sobie najlepsze wspomnienia³⁵. Ks. Urbaniak odchodząc z tego świata zabrał ze sobą ogromną wiedzę, inteligencję i umiejętność ratowania zagubionych dusz. Swą dobrocią i miłością, płynącą z serca, dzielił się ze wszystkimi.

Na podstawie wszystkich przytoczonych wspomnień widać, że ks. Urbaniak pozostał na zawsze w ludzkiej pamięci oraz pozostawił po sobie, ogromną wdzięczność i wiarę w prawdziwe poświadczenie kapłanów Chrystusowych. Ks. Urbaniak w pamięci krewnych i znajomych pozostał jako człowiek o dobrym i szlachetnym sercu oraz jako wzór kapłana-salezjanina i niestrudzony kaznodzieja-misjonarz. Współbracia zaś wspominają go najczęściej jako wspaniałego, troskliwego przełożonego oraz męża modlitwy i wielkiego czciciela Maryi.

³⁴ T. Rabęcki, *Wspomnienie*, maszynopis, Łódź 1983, s. 1.

³⁵ W. Skomorucha, *Wspomnienie*, maszynopis, 1982, s. 1.

Summary

The above article aims at giving an overall characteristic of the late father Czesław Urbaniak. It portrays his everyday life, priesthood and preaching the Gospel News. Fr Urbaniak was thoroughly dedicated to God and His people. He is known as a man of noble and generous heart. He was a great preacher, who preached the Gospel News in beautiful Polish and knew how to appeal to the hearts of the faithful. Most of his sermons were dedicated to Blessed Mary. Fr Urbaniak is still in the loving memory of the faithful whom he loved. They cherish the memory of the Man of God who gave an everlasting and unique example of how to be and to live out Christ's priesthood.

(tłum. ks. Marian Nycz)